

M O W A

JENERAŁ-GUBERNATORA von BESELERA

Warszawa, Zamek, dnia 15 grudnia 1916 r.

Stenogram urzędowy. Przekład urzędowo uwierzytelniony. Drukowane jako manuskrypt. Przedruk (także w czasopismach) wzbroniony.

Panowie! Nie mogłem się oprzeć pragnieniu, by raz jeszcze przed końcem roku zgromadzić tutaj grupę ludzi najwybitniejszych w Kraju i najbardziej wpływowych, wraz z nimi ogarnąć spojrzeniem to wszystko, co się stało w ostatnich czasach, i zdać sobie wreszcie sprawę z czekającego nas zadania. Moment ten sposobniejszy może, że—jak Panom przecież wiadomo — cała sytuacja światowa przybrała w tej chwili szczególny charakter. Jesteśmy wszyscy pod wrażeniem wielkiej enuncjacji mocarstw centralnych, które czynią ostatnią próbę, ażeby tej potwornej i straszliwej wojnie kres położyć; ma tego wreszcie dokonać uznanie faktu, że to, co jest dążeniem wrogów naszych, zdruzgotanie Niemiec i sprzymierzonych z nimi Austro-Węgier, Bułgarii i Turcyi pozostanie według wszelkiego prawdopodobieństwa — o ile rozum ludzki sądzić może — płonącym życzeniem nieprzyjaciół. Przytem nie jest dla nas chyba bez znaczenia, żebyśmy porozumieli się ze sobą raz jeszcze w chwili, gdy przez Radę Stanu przyobiecane Wam i zapowiedziane uregulowanie rządu państwowego zyskać ma podwaliny pierwsze, na których wznosić się będzie w dalszym ciągu przyszła budowa.

Panowie — sprawy Waszego Kraju chciałbym potem dokładniej omówić, przedewszystkiem zaś w krótkości tylko poruszyć tę wielką kwestyę, od której zacząłem, to znaczy ogólną światową i wojenną sytuację.

Spodziewaliśmy się tego — i tak się też stało w istocie — że słowa, które z Berlina, z Wiednia i t. d. obwieszczono światu, u najpotężniejszych naszych wrogów spotkają się — powiedzmy otwarcie — z pozornym szyderstwem. Nie mamy powodu brać sobie tego zbyt do serca. Jedno z dwojga: albo interesowani przecież rozumieją, żeśmy krok ów uczynili na seryo i że może wielce przysłużyć się sprawie własnej, przyjmując naszą propozycyę — albo też nie robią tego, a w takim razie (głęboko jestem o tem przekonany—mogę niemal powiedzieć: wiem z pewnością) ze zdumieniem ujrzą potęgę, jaką rozwinię wtedy naród niemiecki, Austriacy i Węgrzy i reszta sprzymierzeńców. Bo o to mogą ci panowie być spokojni—tem, co nas wiodło od pierwszych chwil wojny, była niezłomna wola zwycięstwa; zdaniem zaś mojem każdy chyba, kto ma oczy ku patrzeniu, widzi, że z wolą tą łączy się w równej mierze—siła.

Jeśli Panowie uprzytomnicie sobie nasze obecne położenie, które przecież nie jest dla nikogo tajemnicą, ujrzyście, że olbrzymi, niebywały w dziejach świata napór wrogów naszych na zachodzie załamał się ostatecznie. Z odwagą i wytrzymałością tak niezrównaną, że, myśląc o niej, człowiek mimowoli czoła uchyla, wojska nasze odparły wszystkie ataki angielskie i francuskie. Należy to, proszę Panów, rozumieć w najdosłowniejszym znaczeniu; bo jeśli przytem tu i owdzie udało się Anglikom i Francuzom zatrzymać jakąś przestrzeń, są to wypadki bez znaczenia; chodzi tu bowiem o małe skrawki pozycyi, których broniliśmy i które teraz obrócone są w pustynię, tak, że ich posiadanie żadnej nie przedstawia wartości. Że sąsiedzi nasi, Rosyanie, również nadarmo usiłowali się przedrzeć, o tem przecież wiecie